



fot. Archiwum

# Wyższy poziom ogólności

Tydzień przed Wielkanocą minister Bartosz Arłukowicz przedstawił od dawna zapowiadane kroki reformatorskie mające doprowadzić do naprawienia wszystkich głównych bolączek polskiego systemu ochrony zdrowia.

Wprawdzie projekty podziału Narodowego Funduszu Zdrowia i oddzielenia od niego wyceny świadczeń miały być przedstawione już w minionym listopadzie, ale... w marcu zostały zaprezentowane nadal

- Jak będzie wyglądał, tak obecnie krytykowany, podział centralnie gromadzonych pieniędzy na wojewódzkie fundusze zdrowia?
- Czy podział NFZ nie ograniczy ubezpieczonym leczącym się poza swoim województwem dostępu do świadczeń zdrowotnych?
- Czy świadczeniodawcy będą musieli zawierać umowy z wieloma funduszami, a jeśli tak, to czy te umowy będą mogły być różne?

„Zamiast publikacji założeń ustawy doczekaliśmy się zapowiedzi debat i powołania stałych zespołów ekspertów. Wszystko wskazuje zatem, że dużych zmian szybko nie powinniśmy się spodziewać. Może to i dobrze? „

na takim poziomie ogólności, że wciąż nic konkretnego nie wiadomo. Pytań rodzi się bowiem więcej, niż pokazano niezwykle rozbudowanych slajdów na konferencji 22 marca.

- Czym będzie się różnił od swojej poprzedniczki Urząd Ubezpieczeń Zdrowotnych, który ma zastąpić centralę NFZ?
- Czy w wyniku przejęcia przez ten urząd obok funkcji kontroli i nadzoru także taryfikacji świadczeń, kontroli jakości i efektu leczenia oraz informatyzacji nie powstanie moloch jeszcze potężniejszy niż centrala NFZ?
- Czy taka instytucja nie stanie się nie tylko potęgą wobec świadczeniodawców i ubezpieczonych, ale także wobec Ministerstwa Zdrowia?

Te i wiele innych pytań to łyżka dziegciu dodana do beczki miodu entuzjazmu wszystkich tych, którzy tak zniechęceni NFZ, że są skłonni zgodzić się na wszystko, byle tylko znikł on z powierzchni ziemi. Nadal nie można nawet próbować odpowiedzieć na rodzące się wątpliwości, bo szumnej prezentacji nie towarzyszyła publikacja choćby założeń do ustawy mającej wprowadzić zmiany.

Zapowiedziano za to „debaty regionalne”, „szeroką debatę publiczną” oraz powołanie „stałych zespołów ekspertów”. Wszystko wskazuje zatem, że (na szczęście?) dużych zmian szybko nie powinniśmy się spodziewać. Może to i dobrze? ■